

Zuba, Krzysztof

O tym jak "Rybeńkę" leczono : kuracje i zabiegi medyczne Michała Kazimierza Radziwiłła (1702-1762)

Medycyna Nowożytna 8/1, 89-110

2001

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRACE ANALITYCZNE

Krzysztof Zuba

O tym jak „Rybeńkę” leczono. Kuracje i zabiegi medyczne Michała Kazimierza Radziwiłła (1702–1762)

Wiedzę na temat metod leczniczych epoki nowożytnej czerpiemy głównie z ówczesnych rozpraw i traktatów medycznych oraz przekazów (najczęściej jednostkowych) dotyczących leczenia poszczególnych ludzi lub ich grup. Pomiedzy tymi dwoma źródłami informacji istnieje istotna różnica. Te pierwsze odnoszą się do teorii, drugie zaś do praktyki medycznej. Spoglądając na medycynę nowożytną przez pryzmat dzieł medycznych najczęściej zwraca się uwagę na prace wybitne, o charakterze awangardowym, nierzadko wyprzedzające swoją epokę. Stanowią one częstokroć kamienie milowe rozwoju medycyny, nie dają jednak pełnego obrazu rzeczywistej, praktycznej medycyny stosowanej. Obraz taki uzyskać możemy na podstawie wspomnianych wyżej źródeł drugiego rodzaju. Problem polega jednak na tym, że rzadko mamy możliwość przyjrzenia się metodom leczniczym stosowanym w odniesieniu do tego samego człowieka (ewentualnie grupy ludzi) w dłuższym okresie. Niemożliwe staje się tym samym wyprowadzenie wniosków kompleksowych czy statystycznych. Pod tym względem materiały dotyczące kuracji medycznych Mi-



Ryc. 1. Michał Kazimierz Radziwiłł, zwany „Rybeńką” (1702–1762), wojewoda wileński, hetman wielki litewski. Mal. Adam Manyoki (J. Kitowicz. *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wstęp M. Dernałowicz, Warszawa 1999, ilustr. 9)

chała Kazimierza Radziwiłła (1702–1762), zwanego „Rybeńką” należy uznać za bezprecedensowe.

Fakty i wnioski przedstawione w niniejszym opracowaniu nie odnoszą się do całej opieki medycznej Polski XVIII w. Z pewnymi metodologicznymi zastrzeżeniami, możemy uznać je za egzemplifikację takiej opieki na dworach magnackich tego stulecia. Egzemplifikacji takiej nie da się uniknąć, gdyż brak dotąd podobnych opracowań poświęconych innym magnatom (nie mówiąc już o ludziach innych środowisk).

Radziwiłł nie był – według ówczesnych standardów – człowiekiem szczególnie chorowitym. Cierpiał jednak na cały szereg różnorodnych, w tym przewlekłych chorób i przypadłości. Powodowało to, że o wiele częściej niż na przykład w rolę dowódcy wojskowego (był hetmanem, najpierw polnym, a następnie w. litewskim) wcielał się w rolę pacjenta. O tym, że nie był to pacjent zwyczajny decydowało nie tylko jego urodzenie i funkcje, które pełnił, ale bardziej może poziom opieki medycznej, którą go otaczano.

Głównym źródłem, na którym oparto niniejsze opracowanie jest *Diariusz* Michała Kazimierza Radziwiłła¹. To, co dla większości historyków czyni to źródło mało interesującym, decyduje jednocześnie o jego wartości dla badacza dziejów medycyny. „Rybeńko” bowiem, z konsekwencją wartą może lepszej sprawy, prowadził w nim drobiazgowo zapiski dotyczące swojego stanu zdrowia. Jak bardzo szczegółowe są to notatki niech świadczy fakt, że wypisy z *Diariusza* dotyczące stanu zdrowia i kuracji medycznych składają się na skoroszyt obejmujący około 100 stron maszynopisu. Nie tylko ilość zebranych informacji jest tu ważna. Nie mniej istotna jest kompletność materiału. Z wyjątkiem okresu dzieciństwa (do którego odwołują się jednak retrospektywnie poszczególne fragmenty) oraz ostatnich miesięcy życia autora, w *Diariuszu* pominięto zaledwie kilkadziesiąt dni z jego życia. Usiłując dopełnić tak uzyskane informacje dokonano dodatkowej kwerendy obejmującej:

- *Diariusz* Karola Stanisława Radziwiłła (ojca M. K. Radziwiłła) odnoszący się m.in. do okresu dzieciństwa „Rybeńki”²;
- Korespondencję tegoż Karola Stanisława Radziwiłła³;
- Korespondencję Michała Kazimierza Radziwiłła obejmującą 2497 listów⁴;
- Korespondencję Franciszki Urszuli Radziwiłłowej, pierwszej żony „Rybeńki”.

Kwerendy te przyniosły, co prawda, sporo dodatkowego materiału, jednak wobec nadzwyczajnej szczegółowości *Diariusza*, okazały się najczęściej wtórne, co najwyżej dopełniające.

Artykuł niniejszy powstał niejako na marginesie przygotowywanego opracowania poświęconego sylwetce psycho-fizycznej Michała Kazimierza Radziwiłła. Autor uznał, iż z przyczyn tak metodologicznych, jak i praktycznych (objętość materiału) warto kwestie tu przedstawione wyodrębnić w formie osobnego opracowania. Pominięto tu analizę środowiska medycznego dworu radziwiłłowskiego, które przedstawione zostały lub zostaną w od-

¹ AGAD, AR, dz. VI, nr II 80 a. M. K. Radziwiłł „Rybeńko”, *Diariusz*, jest to kopia, gdyż oryginał z uwagi na bardzo zły stan nie jest udostępniany.

² AGAD, AR VI, II-79. *Zebrane dni z kalendarzów notowanych własną ręką i pracą J. O. Xiążęcia Jmci Karola Stanisława Radziwiłła, podkanclerzego, a potem kanclerza W^oX.Litt^o*, z których można się poinformować o czasach rezydencji J^oK. Mości i swojej własnej, tudzież o sejmach, drogach ustawicznych, co w którym miesiącu poczta przyniosła i o śmierci niektórych zacniejszych panów.

³ AGAD, AR IV, Teka 19, nr 234-239. K. S. Radziwiłł (1669-1719), kanclerz w.lit., Listy.

⁴ AGAD, AR IV, Teka 28, nr 378 - Teka 323, nr 472. M. K. Radziwiłł „Rybeńko”, Listy.

rębnych analizach⁵. Ujmując to krótko, dla celów metodologicznych oddzielono pacjenta (kogo i z jakim skutkiem leczono) od środowiska medycznego (kto leczył?) i metod leczniczych (jak leczono?).

Generalny – ujęty w tytule – podział na zabiegi i kuracje jest oczywiście ogólnikowy, pokazuje jednocześnie trudności z bardziej szczegółową klasyfikacją. Do kategorii zabiegów zaliczono w niniejszym opracowaniu: krwiopusty, stawianie baniek, tzw. „siekania”; „otwieranie” hemoroidów; leczenie złamań i chorej szczęki oraz lewatywy. Do kuracji: leczenie wodą mineralną, zażywanie leków (w tym środków wymiotnych i przeczyszczających).

W oparciu o materiały źródłowe możliwe było ustalenie 65 zabiegów puszczania krwi u M. K. Radziwiłła. Choć zapewne nie jest to pełna liczba zabiegów tego typu, którym poddał się w przeciągu swojego życia (brak kompletnych danych za 1762 r.), można zakładać, iż podany tu szacunek jest bliski tej liczbie. Przekonuje o tym nie tylko szczegółowy charakter źródeł, ale dość równomierne rozłożenie zabiegów w poszczególnych latach. W skali roku Radziwiłł poddawał się im od 1 do 3 razy⁶. Pierwszy raz w wieku 19 lat, ostatnia wzmianka odnosi się do 6 lipca 1761 r., choć w tym przypadku nie jest pewne, czy to ostatni taki zabieg. W całym tym przedziale czasowym żadnego upustu krwi nie przeprowadzono w latach: 1724, 1726–1728, 1751, 1755 i 1759. Wyraźnie więc uciekano się do tej metody „leczniczej” sporadycznie, zapewne zdając sobie sprawę z niektórych zagrożeń z nią związanych. Oczywistym skutkiem zabiegu było, na przykład, ogólne osłabienie organizmu. Radziwiłł musiał później dochodzić do sił, jak sam pisał „spoczywać po puszczonej krwi”, pozostając dzień lub dwa w łóżku⁷. Upusty krwi niosły z sobą również ryzyko krwotoku. Dwukrotnie przydarzyło się to „Rybeńce”, w obu przypadkach zagrożenie było bardzo poważne,

⁵ K. Zuba, *Chirurdzy, felczerzy i cyrulicy w dobrach Radziwiłłów linii nieświeskiej w XVIII wieku*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Kulturą Medyczną”, 1999, t. VI, z. 1, s. 77–104; Tenże, *Aptekarze i apteki w dobrach Radziwiłłów linii nieświeskiej w XVIII wieku*, tekst złożony do druku w: „Kwartalniku Historii Kultury Materialnej”; w przygotowaniu opracowanie poświęcone lekarzom nadwornym Radziwiłłów XVIII w.

⁶ Katarzyna z Raczyńskich Radolińska (zm. 1792) miała zalecone stosowanie upustów krwi 4 razy do roku (W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiązanka spraw poważnych, ciekawych i błahych*, wyd. E. Raczyński, Londyn 1975, s. 180–1).

⁷ AGAD, AR, dz. VI, nr 1180 a, M. K. Radziwiłł, *Diariusz*, s. 477, 552, 669, 702, 715, 719, 939, 1078, 1103, 1185, 1271, 1417; AGAD, AR IV, Teka 31, nr 441. List M. K. R. do F. U. Radziwiłłowej z Wiśniowieckich, żony 26 IV 1750 z Wołkowska.

co czyniło lekarstwo groźniejszym od choroby⁸. Równie poważne – choć wówczas nie uświadamiane – konsekwencje niosło z sobą nieprzestrzeganie zasad antyseptyki. Stąd ryzyko zakażeń i wywołanych tym powikłań. Po krwioupuście dokonanym 12 listopada 1750 r. „Rybeńce” „noga się przyjątrzyła”, czego skutki odczuwał ponad tydzień („i tak wszystko kaleczeje, nie mogę przyjść do zdrowia”)⁹.

Przy analizie upustów krwi zwraca uwagę pewna prawidłowość. Zabiegu dokonywano najczęściej na wiosnę. Aby to ukazać bardziej wyraźnie, zamiast ogólnej liczby zabiegów (65) jako wielkość stałą przyjmijmy liczbę lat, w których krwiouputy zostały przeprowadzone (34). Wiosenny termin (marzec – maj) odnotowujemy w 68% wszystkich takich lat. W pozostałych porach roku nie rezygnowano z zabiegów, ale wyraźnie ograniczano ich liczbę, przeprowadzając ich średnio o połowę mniej niż na wiosnę. W miesiącach zimowych (grudzień – luty) – w 32% wszystkich lat; w letnich (czerwiec – sierpień) – w 35% i jesiennych (wrzesień – listopad) – w 38% lat. Wiosna, wolna od chłódów i upałów, w sposób naturalny postrzegana była jako najlepsza pora na kuracje medyczne. Choć aura płatała różne figle, to w sposób wyraźny z puszczeniem krwi czekano na ciepłe dni: „Dla wielkiego zimna i niepogody domem się bawiłem cały dzień, dla której [niepogody – K.Z.] dla poratowania mizernego zdrowia krwię puścić nie mogę” – utyskiwał w czerwcu 1739 r. „Rybeńko”¹⁰. Pod tym względem szczególnie ceniono sobie maj. W naszym przypadku, wśród wiosennych miesięcy kuracji, na maj przypadało ich aż 61%.

Wskazuje to wyraźnie nie tylko na leczniczy walor upustów krwi, ale bardziej może profilaktyczny, w przeciwnym bowiem razie trudno uzasadnić tak duże dysproporcje pomiędzy porami roku. Nic bowiem nie wskazuje, aby na wiosnę (a zwłaszcza w maju) chorowano dwukrotnie częściej niż w innych porach roku. Profilaktykę jako powód („per preservativ”; „dla prezerwatywy, obawiając się jakiego nieszczęścia”) podał jednak Rybeńko tylko w dwóch przypadkach¹¹. Możemy wskazać kilka następnych, w

⁸ „Krew z nogi puszczałem i dużo byłem słaby, krew wieczorem znowu się ruszyła i ledwie utamowano.” (*Diariusz*, Ołyka 16 IX 1736, s. 790); „z rana krew z nogi puszczałem [...] potem się noga rozwiązała, małym krwią nie zszedł” (Ibidem, Wilno 8 V 1748, s. 1581); por. też „Z rana krew puszczałem z nogi, ale mi źle puścił, dwa razy romnał.” (Ibidem, Ołyka 12 IX 1742, s. 1206).

⁹ Ibidem, Żółkvia 17 X 1750, s. 1754.

¹⁰ Ibidem, Korelicze 16 VI 1739, s. 993.

¹¹ AGAD, AR IV, Teka 29, nr 404. List M. K. R. do matki, A. K. Radziwiłłowej z Sanguszków 28 V 1735 z Warszawy; *Diariusz*, Lwów 12 I 1741, s. 1103; por. „teraz jestem w braniu prezerwatywy majowych” (*Listy Krzysztof Opalińskiego do brata Łukasza*, oprac. R. Polak, Wrocław 1957, s. 221).

których brak wyraźnego powodu upustu krwi¹². Znając szczegółowy charakter zapisków i towarzyszącej im korespondencji można zakładać, że w wielu (jeśli nie wszystkich) takich przypadkach, przyczyną upustu nie była choroba. Brak bowiem o tym wzmianek zarówno w dniu przeprowadzenia zabiegu, jak i dniach wcześniejszych oraz późniejszych. Może więc i w tym przypadkach chodziło o swoistą profilaktykę? Taka funkcja upustów krwi dobrze koresponduje z wcześniejszymi uwagami Jakuba Kazimierza Haura, który w swoim *Mercuriuszu* pod hasłem *O krwi w dobry czas puszczadło* również: po pierwsze – wskazuje na maj jako najlepszą porę do upustu krwi; po drugie zaś – podkreśla nie tyle leczniczy, ile – (jeśli można użyć tego określenia) – diagnostyczny cel zabiegu:

*Krew, gdy po lekarstwie w maju przy tym czasem
Z puszczadła wypuścić, będzie znak kompasem
W jakiej więc ochronie natury wkrzewionej.
Jeśli że kolera, czy melankolicznej,
Suchej czy flegmicznej treść jej to pokaże¹³.*

W większości jednak przypadków na upust krwi zdecydowano się, aby uśmierzyć konkretne dolegliwości. Na wiosnę jednak wyraźnie uciekano się do nich chętniej, w pozostałych porach roku przedkładając inne środki lecznicze.

Upusty krwi postrzegano jako remedium na wiele dolegliwości, co zresztą było charakterystyczne dla większości ówczesnych leków i kuracji. Wśród 65. zabiegów odnotowanych przez M. K. Radziwiłła, w 52. mniej lub bardziej precyzyjnie określił on dolegliwość, która była tego przyczyną. W 10. przypadkach wyjaśnienia są bardzo lakoniczne, ograniczające się do stwierdzeń typu: „bardzo-m źle się miał”, „ciężkom zapadł na zdrowiu”, itp. Pozostałe 42 przypadki układają się w listę aż 13. różnych dolegliwości, spośród których najczęściej jako przyczyna upustu krwi podawana jest gorączka, która, jak wiadomo, jest jedynie

¹² AGAD, AR IV. M. K. Radziwiłł, *Diariusz*, Biała 6 VI 1721, s. 60; Ibidem, 19 V 1729 Ołyka, s. 307; Tenże do matki, A. K. Radziwiłłowej z Sanguszków 26 V 1730 z Drezna, Teka 28, nr 393; Tenże, *Diariusz*, Nieśwież 1733, s. 552; Ibidem, Biała 17 IX 1735, s. 715; Ibidem, Ołyka 16 IX 1736, s. 790; Tenże do matki A. K. Radziwiłłowej z Sanguszków 10 V 1737 z Korelicz, Teka 29, nr 407; Tenże, *Diariusz*, Drezno 17 V 1738, s. 905; Ibidem, Nieśwież 17 IX 1738, s. 939; Ibidem, Nieśwież 11 X 1739, s. 1016; Ibidem, Nieśwież 17 V 1740, s. 1055; Ibidem, Ołyka 23 IX 1740, s. 1078; Ibidem, *Diariusz*, Biała 7 X 1742, s. 1211; Ibidem, Czuczewicze 12 III 1746, s. 1417.

¹³ J. K. Haur, *Mercuriusz polski z dobremi nowinami, wesołemi awizami, wierszem opisany*, Rkps BUW, nr 191; Podobnie: T. Zawacki: „Maja miej żywot wolniejszy. / We krwi w łaźni bądź hojniejszy” (*Teodora Zawackiego Oeconomicum* 1616, wyd. J. Rostański, Kraków 1891, s. 80).

objawem, w dodatku całej grupy najróżniejszych stanów chorobowych, najczęściej infekcji lub stanów zapalnych. Na drugim miejscu – co ciekawe – plasuje się osłabienie w wyniku jakiegoś wielkiego wstrząsu, najczęściej śmierci którejś z bliskich „Rybeńce” osób. Tak więc upuszczano mu krwi zaraz, gdy tylko otrzymał informację o śmierci kolejnych dwóch synów, żony, wuja i brata. Inne przyczyny (ból głowy, kolki, hemoroidy, kontuzje, ból żołądka, kamica moczowa, bóle serca) świadczą dowodnie, że upusty uważano za zabieg uniwersalny.

Przygniatająca większość krwiopustów, bo aż 90% – w przypadku „Rybeńki” – została przeprowadzona na nodze¹⁴. Trudno orzec czy była to pewna ogólna prawidłowość, czy też wynikało to z faktu, że sam książę lub jego chirurdzy przedkładali upusty z nogi nad te dokonywane z ręki. W każdym bądź razie dysproporcja jest rażąca i wyraźnie przeczy stereotypowym wyobrażeniom o tym zabiegu.

Rodzi się pytanie, czy na upust krwi nie należałoby popatrzeć znacznie szerzej, uwzględniając w tej kategorii również (choćby częściowo) „otwieranie” guzków hemoroidów oraz zabiegi przystawiania baniek. W pierwszym przypadku – hemoroidów, wydalenie określonej ilości krwi nie było na ogół celem zabiegu, ale – jak o tym napisano niżej – jego skutkiem. Czy rzeczywiście jednak we wszystkich przypadkach? Zastanawia już samo określenie przydawane czasami temu zabiegowi: „puszczanie krwi z hemoroid”¹⁵. W niektórych – prawda że niezbyt licznych – przypadkach „Rybeńko” wyraźnie notuje, że przyczyną takiego zabiegu były inne, niż hemoroidalne, bóle. W maju 1747 r., kiedy dokuczała mu wydobywająca się ustami krew, po konsultacji z lekarzami, dla odwrócenia kierunku upływu zdecydował się właśnie na otwarcie hemoroidów. „Ta diwersja – zanotował później – siła mnie pomogła, bo krew już się więcej gębą nie pokazywała”¹⁶. Warto przywołać tu późniejszy o pięć lat atak tej przypadłości (wrzody żołądka?), kiedy również zdecydował się na upust krwi „ażeby tę krew, która się gębą pokazywała odwrócić”, tym razem jednak z nogi¹⁷. Czy więc były to zabiegi alternatywne?

„Otwieranie” hemoroidów poprzez przystawienie do nich pijawek, traktowane przez pryzmat teorii humoralnej, jawi się jako zabieg, którego skuteczność polegała nie tylko na zmniejszeniu

¹⁴ Szacunek odnosi się do 55. przypadków, w których zaznaczono w źródłach miejsce nacięcia, z tego w 50. przypadkach podano nogę.

¹⁵ M. K. R., *Diariusz*, Nieśwież 14 IX 1748, s. 1604.

¹⁶ *Ibidem*, Nieśwież 19 V 1747, s. 1505.

¹⁷ *Ibidem*, Gdańsk 3 VII 1752, s. 1857.

nabrzmiąłych żyłaków, ale również wydalaniu „złej krwi”. Pijawki przykładano również w innych miejscach – w przypadku M. K. Radziwiłła na karku¹⁸. Tak więc operację tę traktowano czasami zamiennie z tradycyjnym krwiopustem (z nogi czy ręki) stosując ją również przy innych dolegliwościach, i vice versa – hemoroidy usiłowano u „Rybeńki” leczyć puszczając mu krew z nogi. Nie były to jednak przypadki powszechne, tak iż głównym powodem operacji hemoroidów były one same, a nie inne dolegliwości.

Liczba zabiegów była więc w tym przypadku skorelowana z liczbą nawrotów bólu. Po raz pierwszy odczuł go Radziwiłł w 1734 r. i od tej pory uciekał się do „otwierania hemoroidów”. Czyniono to zawsze – jak się wydaje – przez przystawienie do guzków pijawek. Wcześniej błędnie – jak należy sądzić – zinterpretowałem zebrane wówczas dane pisząc o dwóch metodach – operacyjnej (przez nacięcie) i za pomocą pijawek¹⁹. Wynikało to, po pierwsze, z określenia, które dwukrotnie przydał Radziwiłł swemu „doktorowi” Moretowi, nazywając go przy okazji zabiegu otwierania hemoroidów „operatorem”²⁰. Po drugie, myląca okazała się informacja z 16 sierpnia 1745 r., kiedy to autor *Diariusza* zapisał: „jedna mi hemoroida zaczęła się jątrzyć, cerulik matki mojej rodem z Gdańska zaczął mnie opatrywać”²¹. Ten drugi przypadek – jak wynika z kontekstu – był jedynie chirurgiczną interwencją na stan zapalny, czego nie należy raczej wiązać z bólem samych hemoroidów. Sam zabieg przystawiania pijawek jawi nam się jako bezpieczny, gdyż wykluczał możliwość krwotoku i znacznie ograniczał zakażenia. „Rybeńko” odnotował ogółem 30 zabiegów otwarcia hemoroidów przeprowadzonych w latach 1734–1761. Najwięcej dokonano ich w 1749 r. – aż 5, w pozostałych latach po 1–2. Do przeprowadzenia jednego zabiegu wykorzystywano od 5 do 13 pijawek (średnio 9–10). W pierwszych latach choroby, co wiązać należy z początkowym jej stadium, stosowano mniej pijawek (5–7) zwiększając ich liczbę wraz z rozwojem dolegliwości. Liczba pijawek była uzależniona również od przebiegu samego zabiegu. Jeśli krew schodziła dobrze, przystawano na mniejszej liczbie. Trzynaście pijawek zastosowano dwukrotnie, w sytuacjach małej skuteczności zabiegu²². Nie da się jednoznacznie stwierdzić, ile krwi „upuszczano” podczas tego

¹⁸ Ibidem, Korelicze – Cetra 16 V 1747, s. 1505.

¹⁹ K. Zuba, *Chirurdzy, fclcerzy...*, s. 85.

²⁰ M. K. R., *Diariusz*, Korelicze – Nieśwież 15 V 1756, s. 2049.

²¹ Ibidem, Wołczyn 16 VIII 1745, s. 1380.

²² „Przysadzono trzynaści pijawek, ale mi niedobrze krew puścili” (Ibidem, Nieśwież 13 IX 1754, s. 1974); „otwierałem hemoroidy pijawkami, trzynaście przyłożyli. Krew barzo gęsta była” (Ibidem, Nieśwież 16 V 1756, s. 2049).

typu zabiegów, gdyż „Rybeńko” podaje te wielkości w „talerzach”, co nie jest oczywiście żadną miarą. Informacja więc o tym, że po jednym zabiegu uzyskiwano od 9 do 12 talerzy krwi nie daje się przeliczyć na jakąkolwiek jednostkę objętości. Wielkość ówczesnych, jak i dzisiejszych talerzy nie była znormalizowana, nie ulega też wątpliwości, że nie chodziło tu o pełne talerze krwi. Według dzisiejszych wyliczeń jedna pijawka wysysa średnio 15 g krwi²³. Wydaje się jednak, że w przypadku Radziwiłła nie można zastosować tego typu prostych przeliczeń. Występują bowiem bardzo duże wahnięcia „wydajności” pijawek. Przekonuje o tym porównanie liczby przystawionych pijawek do liczby uzyskanych talerzy krwi. W sześciu przypadkach, w których taką korelację podano, wynosiła ona kolejno: 5:10' 7:9; 11:8; 10:12; 11:12. Tak duże różnice można tłumaczyć tylko tym, że w trakcie zabiegu te same pijawki stosowano wielokrotnie. Przekonuje o tym jeszcze jedna sytuacja. W jednym przypadku podał Radziwiłł, że po przystawieniu 9. pijawek uzyskano „dwa funty przeszło” krwi, co oznacza około 800 jej gramów²⁴. Daje to więc ok. 89 g krwi na jedną pijawkę. Oznaczałoby to, że każdą z pijawek przystawiano aż 6 razy. Nie o gramy i nie o pijawki tu jednak zasadniczo chodzi. Istotne jest generalne pytanie, czy ilość upuszczanej krwi mogła być niebezpieczna dla zdrowia „Rybeńki”? Współczesna medycyna, w odniesieniu do dawców krwi (a więc ludzi zdrowych, w pełni sił) zaleca, aby ilość upuszczonej krwi nie przekroczyła 500 ml²⁵. Wydaje się więc, że M. K. Radziwiłł wielkości te przekraczał, choć podane przez niego 800 g może uchodzić za przesadzone.

Do kategorii zabiegów opierających się na krwioupuście zaliczyć należy – przynajmniej w odniesieniu do Radziwiłła – stawianie tzw. „siekanych” baniek. W grę mogły wchodzić dwa rodzaje stawianych baniek. Pierwszy, nazwijmy go zwykłym (stosowany przy zapaleniach dróg oddechowych), gdy podgrzane bańki przykładano na ciało celem rozgrzania organizmu. W drugim przypadku – wspomnianych już baniek „siekanych” – chodziło o upuszczenie krwi. Nie można wykluczyć, że we wszystkich przypadkach chodzi o tę drugą kategorię, gdyż chzasami „Rybeńko” pisze krótko, np.: „W łaźni ośmiu baniek stawilem pragnąc spędzić fryzel”; „Jam czternaście baniek stawił, daj Boże, żeby lepiej było”²⁶. Może się więc

²³ *Medycyna naturalna*, pr. zbior. pod red. K. Janickiego i W. Rewerskiego, Warszawa 1990.

²⁴ M. K. R., *Diariusz*, Nieśwież 5 II 1751, s. 1775; obliczenie wg: *Tablice historyczne*, oprac. W. Mizierski, Warszawa 1996, s. 328.

²⁵ *Krwiolecznictwo*, pr. zbior. pod red. R. H. Walkera, Warszawa 1994, s. 13.

²⁶ M. K. R., *Diariusz*, Nieśwież 29 VIII 1751, s. 1806; *Ibidem*, Nieśwież 19 IV 1752, s. 1843.

to również odnosić do baniek siekanych. Jak stosowano bańki „siekane” zwane również „krwawymi” dowiadujemy się ze znacznie późniejszych przekazów²⁷. Na ponacinaną skórę (najczęściej pleców) przykładano rozgrzane bańki, w których zbierała się zasysana krew. Kurację tę zaczął „Rybeńko” stosować późno, bo dopiero od 1751 r., od tego jednak czasu przedkładał ją nad tradycyjne upusty krwi. Najpewniej więc były traktowane jako alternatywa wobec niebezpiecznego puszczenia krwi przez nacięcie żyły. Potwierdza to fakt, że wraz z jej wprowadzeniem zmniejszyła się częstotliwość tradycyjnych krwiopustów (z kończyn). Otwieranie hemoroid – jak wspomniano wyżej – mogło być alternatywą jedynie w ograniczonym stopniu, gdyż w głównej mierze stosowano ten zabieg w leczeniu żyłaków odbytu. Porównanie częstotliwości przeprowadzania poszczególnych kategorii upustów krwi ukazuje tabela 1.

Tab. 1. Liczba krwiopustów przeprowadzonych w l. 1751–1761, wg poszczególnych kategorii

Przez nacięcie z nogi lub ręki	Pijawkami	Bańkami „siekanyymi”	Razem
11	17	13	41

Oprac. własne, źródło: M. K. Radziwiłł, *Diariusz*, passim; Listy M. K. Radziwiłła, passim.

„Rybeńko” uniknął bezpośrednich kłopotów z zębami, tak częstych w epoce staropolskiej, chociaż zapewne za ich przyczyną dosięgła go „choroba” szczęki, w wyniku której stracił trzy zęby. W połowie października 1750 r. uskarżać się począł na ból coraz to bardziej opuchniętej szczęki. Początkowo zapobiegano temu dokonując nacięć podeszłych krwią i ropą dziąseł (*incizje i scaryfikacje*)²⁸. Następnie zdecydowano się na usunięcie naruszonych kawałków kości chorej szczęki. Ogółem wyciągnięto operacyjnie 11, zapewne niewielkich, kawałków kości²⁹.

Były to zapewne istne tortury, stąd nie może dziwić bliskie depresji zrezygnowanie księcia („nie wiem co dalej ze mną zrobić, jestem na wszystko gotowy, niech się ze mną Wola Boża dzieje”).

²⁷ A. Simon, *Medycyna ludowa czyli treściowy pogląd na środki ochronne, poznawanie i leczenie chorób*. Poradnik lekarski dla wszystkich stanów, Warszawa 1860, s. 354.

²⁸ M. K. R., *Diariusz*, Żółkvia 17, 20 X 1750, s. 1754.

²⁹ *Ibidem*, s. 1755–1760.

Początkowo zabiegów dokonywali chirurdzy nadworni, 16 listopada sprowadzono dodatkowo z Warszawy nadwornego medyka królewskiego, Francuza, niejakiego Perona³⁰. Wydaje się, że niewiele wniósł on do przebiegu dotychczasowych zabiegów, ograniczając się do „wyciągania” kosteczek i kolejnych zębów. Tym niemniej, po ostatniej tego typu operacji, przeprowadzonej 19 listopada, książę stopniowo począł przychodzić do zdrowia, choć poranione dźiąsła zrastały się pomału i jeszcze pod koniec roku odczuwał on skutki tej „śmiertelnej” – jak ją określił – choroby³¹. Lęki o własne życie wywołało pojawienie się pierwszych oznak zgorzeli na operowanych dźiąsłach³². Przykład ten pokazuje jak niebezpieczne mogły być dolegliwości dziś uznawane za łatwe do wyleczenia.

Koń w epoce staropolskiej nie był może „pojazdem” równie niebezpiecznym jak współcześnie samochód, ale za jego sprawą notowano mnóstwo wypadków, na szczęście rzadko kiedy śmiertelnych. Już jako dziecko doznał „Rybeńko” „nieporachowaną moc z konia szwanków”³³ i choć przydarzały się mu one i później, najczęściej kończyły się stłuczeniem ustępującym po kilkudniowej słabości. Jedyne poważny wypadek przydarzył się Radziwiłłowi 22 sierpnia 1758 r., kiedy to podczas polowania, w wyniku upadku z konia, doznał poważnej kontuzji. Oględziny dokonane przez nadwornych chirurgów pozwoliły rozeznaczyć, iż pęknięciu wzdłużnemu uległa kość ramieniowa³⁴. Po upuszczeniu krwi ze zdrowej ręki, drugą – chorą, unieruchomiono poprzez przyłożenie z dwu stron deseczek („lepczotek”) i obwinieciu bandażami. Co kilka dni poprawiano opatrunek, tak dla oględzin chorej ręki, jak i poprawienia osuwających się „lepczotek”. Choć już 30 sierpnia cyrulicy orzekli „nie tylko z widzenia, ale i z dotykania”, że złamana ręka już się zrosła, tym niemniej pozostawiono ją unieruchomioną aż do początków października, a i potem jeszcze książę nosił rękę na temblaku.

Problemem, w którym nie umiano sobie poradzić była nie dająca się usunąć opuchlizna oraz nieustający ból chorej ręki. Początkowo opuchliznie i krwiakom próbowano przeciwdziałać przez skrapianie ręki wodą kamforową³⁵, za radą przybyłego w sukurs nadwornym cyrulikom, felczera lejbr-regimentu konnego

³⁰ Ibidem, Żółkvia 16 XI 1750, s. 1759.

³¹ Ibidem, Żółkvia 25 XI 1750, s. 1760; Kodeń 31 XII 1750, s. 1763.

³² Ibidem, Żółkvia 30 X 1750, s. 1755.

³³ Ibidem, Biała 10 IX 1719, s. 10.

³⁴ Ibidem, Nieśwież 22 VIII 1758, s. 2158.

³⁵ Ibidem, Nieśwież 30 VIII 1758, s. 2136.

W. Ks. Lit. Wachtera, zastosowano nowy sposób. Polecono księciu, aby chorą rękę trzymał „przez niejaki czas” w rozprutym brzuchu świeżo zarżniętego barana. Kurację tę przeprowadzono trzykrotnie: 23 listopada, 1 i 5 grudnia, wydaje się, że z pomyślnym skutkiem, gdyż od tego czasu wreszcie „Rybeńko” przestał się uskarżać na opuchniętą rękę³⁷. Trudno powiedzieć dlaczego w tym przypadku nie zastosowano metody, o której wspomina książę wcześniej. W marcu 1758 r., kiedy „Rybeńce” opuchły nogi (niewydolność krążenia?), moczył je w „lagrze” – gorącej wodzie z parzonymi mrówkami³⁸. Czyżby zdawano sobie sprawę z różnych przyczyn obu opuchlizn?

Kuracje wodolecznicze cieszyły się w społeczeństwie staropolskim, zwłaszcza jego zamożniejszej części, dużą popularnością. Słusznie, ponieważ należą one do tych nielicznych, których skuteczność została potwierdzona przez współczesną nam medycynę, i jako takie wciąż są szeroko stosowane. Aby zażyć kuracji, najczęściej udawano się do „wód”, czyli uzdrowisk. Michał Kazimierz Radziwiłł nigdy nie poddał się kuracji uzdrowiskowej, choć zdawał sobie sprawę z jej skuteczności. We wrześniu 1744 r. zanotował w swym *Diariuszu*, że jadąc z Nieświeża do Nowogródka, natknął się pomiędzy Połonnym a Boracinem na dwie krynice: „jedną mineralną do picia, drugą siarczystą do kompania się”³⁹. Sam „Rybeńko” korzystał jedynie z pierwszego rodzaju wód – mineralnych do picia. Kilkakrotnie, w sposób zagadkowy, wspomina o krynicy w Nieświeżu („po obiedzie byłem w krynicy”)⁴⁰. Wydaje się jednak, że nie chodziło w tym przypadku o źródło wody mineralnej, ale po prostu tak nazywany ciek wodny (studnię?).

Kuracji wodą mineralną zażywał „Rybeńko” czterokrotnie: w maju 1732 r.⁴¹; w lipcu 1738⁴²; lipcu 1741⁴³ i na przełomie maja czerwca 1750 r.⁴⁴ Powodem kuracji było – jak się wydaje – ogólne osłabienie, które kwituje zwykle enigmatycznie np.: „bom się dużo zachwiał na zdrowiu”⁴⁵. Dwie pierwsze kuracje trwały po dzie-

³⁶ Ibidem, Nieśwież 25 X 1758, s. 2187.

³⁷ Ibidem, s. 2202, 2206, 2207.

³⁸ Ibidem, Nieśwież 8–9 III 1758, s. 2134; Do brata, Hieronima Florianego Radziwiłła zwrócił się jednocześnie z prośbą o zlecenie nadwornemu białskiemu szewcowi wykonanie specjalnych, sukiennych butów. (Tenże do H. F. Radziwiłła, chor. w. lit., 20 II 1758 z Nieświeża, AGAD, AR IV, Teka 32, nr 464).

³⁹ M. K. R., *Diariusz*, Nieśwież – Nowogródek 1 IX 1744, s. 1323.

⁴⁰ Ibidem, Nieśwież 14 IX 1752, s. 1868.

⁴¹ Ibidem, Korelicze, s. 497–8; AGAD, AR IV, Teka 30, nr 417. M. K. R. do matki 12 VII 1741 z Ołyki; 19 VII 1741 z Ołyki.

⁴² M. K. R., *Diariusz*, Nieśwież, s. 926.

⁴³ Ibidem, Ołyka, s. 1134–1136; Ibidem, do matki.

⁴⁴ M. K. R. *Diariusz*, Nieśwież, s. 1728–1731.

⁴⁵ Ibidem, Korelicza 31 V 1732, s. 497.

wieć dni. Dwie następne były dłuższe, trwały kolejno 14 i 16 dni. Dwukrotnie zażywał wód egierskich (w 1738 i 1741 r.), które nazywał „kwaśnymi”. W trakcie pierwszej kuracji z 1732 r. pił wodę „zeydlicerską” (nazywaną w innym miejscu „wodą życia”, „aquavita” czyli *aqua vitae*), zaś podczas ostatniej kuracji – wodę „zelcer vonfer nazwaną”.

Tylko przy okazji ostatniej kuracji pisze „Rybeńko” o ilości wypijanej wody. Zażywał jej trzykrotnie w ciągu dnia: rano, podczas obiadu oraz podczas wieczery. Pijał wodę z szklanicy „kwartowej”, czyli o pojemności ok. 0,942 litra (kwarta staropolska)⁴⁶. Podczas rannej części kuracji wypijał trzy szklanki wody mieszanej ze świeżym mlekiem kozim („przez połowę wody i mleka koziego połowę, i to tak ciepło jak wydoją i wodę wylecą”). Pierwszy dzień kuracji rozpoczął od wypicia jednej szklanki takiej mieszanki, zwiększając następnego dnia dawkę do dwóch szklanek, zaś w następne dni wypijał już po 3 szklanki, by ostatniego dnia kuracji zmniejszyć tę ilość do dwóch szklanek. Do obiadu i wieczery wypijał średnio po trzy szklanki (czasami 1–2) samej wody. Ogółem w trakcie tej kuracji wypił „Rybeńko” 38 kwartowych szklanek wody z mlekiem oraz 69 szklanek z samą wodą. Daje to więc łącznie ok. 36 litrów wody z mlekiem i niespełna 65 litrów samej wody wypitych w ciągu 16. dni kuracji (łącznie ponad 6 litrów dziennie). Po skończeniu poszczególnych kuracji, a czasami w ich trakcie, „Rybeńko” zażywał leków przeczyszczających „dla wyprowadzenia wód, jeżeli się co zostało we mnie”⁴⁷.

Od maja 1744 r. cierpiał Radziwiłł na kamice moczową. Leczenie tego schorzenia było poza zasięgiem ówczesnej sztuki medycznej. Trudno bowiem leczeniem nazwać zabiegi operacyjnego usunięcia kamieni. Nowe złogi tworzyły się nader szybko. „Rybeńko” nigdy zresztą nie zdecydował się na tego typu zabieg, choć miał na swym dworze znakomitego fachowca – Fryderyka Teodora Oehme, który w późniejszym czasie wykonał udany zabieg usunięcia kamienia Kasprowi Kostrowickiemu, co opisał w wydanej w Nieświeżu w 1773 r. książeczce⁴⁸. Księciu nie pozostało więc nic innego jak tylko cierpliwie znosić katusze związane z naturalnym wydalaniem piasku i kamieni. 21 czerwca 1749 r. odnotował wydalanie jednego z największych „okazów” kamienia („jako pestka dachtylowa, ważący ćwierć czerwonego

⁴⁶ Wg *Tablice historyczne...*, s. 327.

⁴⁷ M. K. R., *Diariusz*, Nieśwież 26 VII 1738, s. 926, 1136.

⁴⁸ F. T. Oehme, *Opisanie kamienia przez dwadzieścia dwa lata w uretrze noszonego przez...*, Warszawa br. r. [po 1773].

złotego”)⁴⁹. Kiedy uniwersalne metody, takie jak upust krwi, nie przynosiły ulgi, wspomagał się „Rybeńko” gorącymi kąpielami w wannie⁵⁰.

Ale bóle kamiczne nie były jedynym powodem zażywania takich kąpeli. W celach leczniczych korzystał z nich również „Rybeńko” przy innych dolegliwościach, związanych najczęściej z bólami żołądka⁵¹. Łaźnia była również naturalnym miejscem zabiegów chirurgicznych (upusty krwi), które – jak się wydaje – często wykonywano po uprzedniej kąpeli. „Marcinek w Koreliczach – pisał „Rybeńko” we wrześniu 1939 r. do żony – niech w piątek ma łaźnię dla mnie gotową i cerulik niech mi także znajdzie [się] na ten termin w Koreliczach”⁵².

Obok krwiupustów i środków przeczyszczających najbardziej chyba w stereotyp dawnej medycyny wrosła lewatywa. Unikając egzemplifikacji, możemy stwierdzić, że „Rybeńko” uciekał się do enemy najwyraźniej niechętnie. Po raz pierwszy w życiu (co wyraźnie zaznaczył) pozwolił swoim lekarzom na jej zastosowanie, gdy miał 27 lat⁵³, zaś później stosowano ją sporadycznie – wspomina o czterech tego typu sytuacjach. Można sądzić, że jeśli nawet było ich więcej, to niewiele więcej. Do lewatywy uciekano się szczególnie przy ciężkich rozwolnieniach, raz zaś przy dokuczliwym bólu żołądka. Gdy zastosowano ją u „Rybeńki” po raz pierwszy w sierpniu 1729 r., ograniczono się do jednorazowego zabiegu. Później ich liczbę zwiększano: w 1751 r. – po dwie dziennie (łącznie 4)⁵⁴; w 1958 r. po 1–3 dziennie (łącznie sześć)⁵⁵, zaś w lipcu tegoż roku 3, przy jednodniowej kuracji⁵⁶.

Fakt stosowania leków został odnotowany w badanym materiale 122 razy. Jeśli odjąć od tego ciągu dni, stanowiących jedną kurację oraz informacje ograniczające się jedynie do stwierdzenia, że zażyto leki, to pozostaje tylko 47 przypadków, w których można zidentyfikować (mniej lub bardziej dokładnie), jaki lek lub jego rodzaj zażyto. Aż w 39 przypadkach były to środki przeczyszczające. W tej kategorii stosowano pigułki balsamiczne, sole – „angielską” i „szadlicer”, wodę z *cremor tartari* (drożdży winnych) oraz *animi rabarbari* (wyciąg z rabarbaru). W pozostałych

⁴⁹ M. K. R., *Diariusz*, Nieśwież 21 VI 1749, s. 1664.

⁵⁰ Ibidem, s. 1427, 1439, 1505, 1630, 1661.

⁵¹ Ibidem, s. 1307, 1427, 1775, 1868.

⁵² AGAD, AR IV, Teka 29, nr 412. M. K. R., do żony F. U. Radziwiłłowej z Wiśniowieckich, 2 (?) IX 1739 ze Słonima.

⁵³ M. K. R., *Diariusz*, Chorlupie-Torczyń 1 VIII 1729, s. 315.

⁵⁴ Ibidem, Nieśwież 7–11 IX 1751, s. 1807; AGAD, AR IV, Teka 31, nr 446. M. K. R. do żony F. U. Radziwiłłowej z Wiśniowieckich, 11 IX 1751 z Nowogródka,

⁵⁵ M. K. R., *Diariusz*, Nieśwież 16–19 IV 1758, s. 2140–2141.

⁵⁶ Ibidem, Nieśwież 8 VII 1758, s. 2153.

8 przypadkach odnotowano stosowanie środków wymiotnych (*womitorium*)⁵⁷.

Wynikałoby z tego, że asortyment stosowanych leków był ubogi, a to – jak wiemy – jest nieprawdą. Można sięgnąć do pierwszego lepszego rejestru leków, aby przekonać się, że było akurat odwrotnie. Wśród wielu takich rejestrów, znajdujących się w archiwaliach radziwiłłowskich, brak niestety takich, w których wyróżniono by imiennie, komu przepisywano poszczególne leki, toteż stanowią one dla nas (w tym miejscu) mało przydatne źródło. Pozwalają jednak stwierdzić, iż różnorodność stosowanych medykamentów była ogromna. W spisie leków przepisanych „Rybeńce” i jego najbliższym w okresie od kwietnia 1756 r. do marca 1758 r. można rozróżnić ponad 140 odrębnych medykamentów⁵⁸. Skąd więc takie rozbieżności? Zapewne ani *Diariusz*, ani listy nie stanowią pod tym względem wiarygodnych źródeł. Z drugiej strony Radziwiłł najpewniej nie znał nawet nazw większości aplikowanych mu leków. Być może właśnie dlatego jego przekaz cechuje tak daleka generalizacja. „Rybeńko” dzieli leki nie według nazw czy postaci, ale według ich działania, a te można było generalnie pogrupować w kilka zaledwie kategorii, wśród których zdecydowanie dominowały środki przeczyszczające i wymiotne.

Stosowanie określonych leków podporządkowano zasadom medycyny humoralnej, upatrującej przyczyny chorób przeważnie w naruszonej równowadze czterech głównych humorów, zaś kurację postrzegano jako dążenie do przywrócenia owej równowagi. Stąd też organizm traktowano podobnie do dzisiejszych ujęć systemowych, na zasadzie „wejścia” > „wyjścia”. Leki lub kuracja

⁵⁷ AGAD, AR IV, *Ibidem*, *passim*; Tenże do K. S. Radziwiłła, kancl. w. lit. 3 V 1718 z Białej Teka 28, nr 378; Tenże do matki, A. K. Radziwiłłowej z Sanguszków, 24 I 1723 z Paryża, *ibidem*, Teka 28, nr 381; Tenże do tejsze 14 III 1733, *ibidem*, Teka 29, nr 399; Tenże z do tejsze 25 V 1735, *ibidem*, Teka 29, nr 403; Tenże do żony F. U. Radziwiłłowej z Wiśniowieckich, 3 V 1736 z Nieświeża, *ibidem*, Teka 29, nr 405; Tenże do tejsze 5 V 1736 z Nieświeża, *ibidem*, Teka 29, nr 405; Tenże do Matki, A. K. Radziwiłłowej z Sanguszków, 29 IV 1737 z Nieświeża, *ibidem*, Teka 29, nr 407; Tenże do tejsze 27 VII 1740 ze Lwowa, *ibidem*, Teka 30, nr 414; Tenże do tejsze, 26 IV 1741 z Ołyki, *ibidem*, Teka 30, nr 416; Tenże do H. F. Radziwiłła, podczaszego lit. 29 III 1747 z Nieświeża, *ibidem*, Teka 30, nr 432; Tenże do Kopczyńskiego, ekonoma, 20 V 1747 z Nieświeża, *ibidem*, Teka 30, nr 432; Tenże do żony F. U. Radziwiłłowej z Wiśniowieckich, 11 IX 1751 z Nowogródka, *ibidem*, Teka 31, nr 446; Tenże do H. F. Radziwiłła, chor.w.lit. 20 V 1755 z Korelicz, *ibidem*, Teka 31, nr 456; Tenże do tegoż, 18 V 1756 z Nieświeża, *ibidem*, Teka 32, nr 459.

⁵⁸ AGAD, AR XXI, cz. 1, Teka 34, S 102. Medikamenta z Apteki Nieświeskiej dla J.O. K-cia Jmć Michała Kazimierza Radziwiłła, wdya wileńskiego, hetmana wo W^o Ks. L^o, Pana i Dobrodzieja, tudzież dla J.O. Ks-żny J Jemci oraz dla J. O. Książczek Ichmców Theofili i Karoliny, jako też i dla J.O. Książat Ichmców Generałów Dobr.,

miały zapewnić wyrównanie relacji pomiędzy humorami czy to poprzez lewatywę, upust krwi, leki przeczyszczające, czy wywołujące wymioty. Nie było zresztą złudzeń co do skuteczności leków. Tam, gdzie „natura” nie była w stanie zwalczyć choroby, tam i medykamenty niewiele mogły pomóc. Przywołajmy po raz wtóry Haura, który w tej materii wypowiadał się następująco:

„Lekarstwa są w pomoc według kompleksyj: / Ujść wszelakich chorób i apopleksyj.

Ujęciem humorów według więc natury, / Według twego życia zabiegiem pleury. [...]

W tym są ludzie skłonni z okazji natury, / Gdy wóz jest ładowny dźwigać musi fury.

Kto sobie nie będzie w ostrożność lekarzem, / Galenus, Hipokryt w niczym z Aptekarzem”⁵⁹.

Stąd też sztapmpowe uciekanie się do poszczególnych leków w odniesieniu do różnych dolegliwości. Przeczyszczenia stosowano u „Rybeńki” zarówno przy ogólnej słabości, jak i grypie, bólach głowy, gorączce, bólach gardła, parciach i dolegliwościach żołądka. Jeśli spojrzeć na okoliczności stosowania *womitortum*, to należy stwierdzić, że uciekano się do niego w podobnych, a często takich samych przypadkach: tercjanie, migrenie, dolegliwościach żołądka czy w gorączce⁶⁰. Jeśli porównamy te uwagi z wcześniejszymi ustaleniami dotyczącymi upustów krwi, to jawi się nam obraz dość chaotycznego, jeśli nie przypadkowego doboru metod leczenia do poszczególnych dolegliwości.

Listę kuracji i zabiegów Michała Kazimierza Radziwiłła dopełnić można kilkoma drobnymi, wspomnianymi przez niego, metodami leczniczymi. Zdarzało się, że dla wzmocnienia nadwątłego zdrowia uciekał się do działań prostych i naturalnych, jak na przykład zażywanie przejażdżek na świeżym powietrzu. Było to niejednokrotnie uzasadnione w sytuacji bólów głowy⁶¹, do przyjęcia również w sytuacjach ogólnej, nie zinterpretowanej słabości⁶², ale „Rybeńko” zażywał również przejażdżek na wyraźne polecenie doktorów w gorączce⁶³. Podobnie nieracjonalnym, wg dzisiejszych ocen, postępowaniem było picie „dla lekarstwa” alkoholu i to w niemałych ilościach („podpiłem sobie”)⁶⁴. Na migrenę, na którą cierpiała również matka i jego brat, stosował

⁵⁹ J. K. Haur, *O lekarstwach dla zdrowia pomocnych*, op.cit., s. 120.

⁶⁰ M. K. R., *Diariusz*, passim.

⁶¹ Ibidem, Nieśwież 21 I 1731, s. 880; Ibidem, Nieśwież 10 IV 1756, s. 2043.

⁶² Ibidem, Nieśwież 31 I 1757, s. 2083; Ibidem, Nieśwież 14 II 1758, s. 2131.

⁶³ Miałem febrę, w której jeździłem [...] przejeżdżałem się z rozkazu doktorów. (Ibidem, Nieśwież 21 IV 1760, s. 2264.

„Rybeńko” okładą na skronie z plasterków z mąki pszennej z octem i pieprzem. Sam zapewniał, że z dobrym skutkiem⁶⁵.

Michał Kazimierz Radziwiłł był pacjentem nadzwyczajnym, bo jednym z najbogatszych w ówczesnej Rzeczypospolitej. Dysponował licznym, doskonale – według ówczesnych standardów – wykwalifikowanym personelem medycznym, złożonym z lekarzy⁶⁶, chirurgów i aptekarzy. Kwestią zasadniczą będącą podsumowaniem niniejszej analizy winna być próba odpowiedzi na pytanie: czy korzystanie z takiej opieki było aby na pewno dla „Rybeńki” dobrodziejstwem? Może było akurat przeciwnie: Radziwiłł – po okresach choroby – odzyskiwał zdrowie nie tyle dzięki temu, że był leczony, ale pomimo tego, że był leczony. Przeanalizujmy pokrótce „za” i „przeciw”, co stanowić będzie wnioski końcowe niniejszego opracowania.

Krwioupusty, niezależnie od formy, w jakiej się odbywały były zabiegiem szkodliwym, narażającym księcia na szereg zagrożeń m.in.: dodatkowe, niepotrzebne osłabienie organizmu w okresie choroby; ryzyko infekcji oraz krwotoku. Zwrócić jednak należy uwagę, że profilaktyczny charakter wielu (większości?) przeprowadzanych zabiegów ograniczał ich szkodliwość, gdyż dokonywano ich w czasie, gdy książę nie podlegał żadnej chorobie. Niemniej istotne jest to, że częstotliwość przeprowadzanych upustów krwi nie uzasadnia alarmistycznych ocen tego zabiegu. Niemal nigdy nie przekraczały one, zalecanych dla krwiodawców przez współczesną medycynę, maksymalnej liczby 4 upustów rocznie⁶⁷. Nawet, gdy do krwiupustów zaliczyć „otwieranie” hemoroidów oraz stosowanie baniek „siekanych”, to ogólny bilans nie przekracza zalecanych wartości, wynosi bowiem średnio 4,1 zabiegów rocznie (dane dla l. 1751–1761 – por. tab. 1). Innymi słowy krwioupusty były szkodliwe, ale w ograniczonym stopniu.

W odniesieniu do baniek „siekanych” należy ponadto zwrócić uwagę na czynniki ograniczające ich szkodliwość, zwłaszcza że w porównaniu z tradycyjnymi krwiupustami zmniejszało się – jak można sądzić – ryzyko zakażeń. Jeszcze więcej dobrego można powiedzieć o stawianiu pijawek, zwłaszcza że przykładano je

⁶⁴ Ibidem, Kowno 11 VII 1734, s. 646.

⁶⁵ Ibidem, Korzyść 2 XI 1747, s. 1541.

⁶⁶ W młodości M. K. Radziwiłł mógł liczyć na doktorów swojej matki, m.in. G. Floericke; następnie zatrudnił już własnych, nadwornych: Jana Andrzeja Mahlera, Jana Augusta Siltemanna, Moreta, Krystiana Fryderyka Szulca, J. Teofila Matheja, Fryderyka Teodora Oehme i Ludwika Perdrizett de Grameya; w kręgu jego dworu spotykamy jeszcze kilkunastu innych lekarzy.

⁶⁷ *Współczesna transplantologia*, pod red. W. Rudowskiego, S. Pawelskiego, Warszawa 1985, s. 33.

przeważnie na hemoroidach. Sądzić wypada, że była to racjonalna, względnie higieniczna metoda, skutkująca okresową poprawą zdrowia. Nie niosła ona również większych zagrożeń, oprócz osłabienia organizmu z uwagi na znaczne ilości ściąganej tym sposobem krwi.

Zabiegi operowania chorej szczęki i leczenia złamanej ręki, przy całej ich nieporadności, należy ocenić pozytywnie. Choroba szczęki wywołana była – jak się wydaje – stanem zapalnym okostnej. Usuwanie „kosteczek” było zabiegiem oczyszczającym zainfekowane miejsce. Podobnie z chorą ręką. „Lepczotki” i bandaże, to nic innego jak ówczesna odmiana gipsu (albo raczej szyn) unieruchamiających złamaną kończynę. Z dzisiejszej perspektywy śmiesznie nieco jawi się walka z opuchlizną i krwiakami. Trzymanie ręki w brzuchu świeżo zarżniętego barana czy moczenie nóg w wodzie z mrówkami jednak nie mogło raczej zaszkodzić, a według ocen samego „Rybeńki” nawet pomogło.

Uznaną po dziś dzień metodą leczniczą jest picie wód mineralnych. Jednak w zależności od składu danej wody w przypadkach niektórych chorób może być to metodą niewłaściwą. W odniesieniu do „Rybeńki” wszelkie pozytywne skutki kuracji wodoleczniczej były dodatkowo niewelowane jej przebiegiem. Zbyt krótki czas kuracji (9–16 dni) w połączeniu z absurdalną intensywnością (ok. 6 litrów dziennie) dawały – jak można sądzić – skutki przeciwne.

Purganse, czyli lewatywy, choć nadal są na liście metod medycznych, to ich stosowanie ma zasadniczo inny charakter oraz inny cel. Ich stosowanie byłoby może pośrednio dobrodziejstwem dla „Rybeńki”, zważywszy, iż, jak się wydaje, u podłoża wielu, jeśli nie większości jego dolegliwości leżała zła przemiana materii. Problem w tym jednak, że biegunka jest akurat tą chorobą, w której nie należy jej zalecać⁶⁸, a tak działo się w przypadku „Rybeńki. Jednym słowem ich stosowanie było niepotrzebne, a może nawet szkodliwe.

Trudną do jednoznacznego zinterpretowania jest kwestia skuteczności przyjmowanych przez Michała Kazimierza Radziwiła leków. Dane tu przedstawione trudno uznać za statystyczne, zważyć jednak należy, że ogólna ich charakterystyka dokonana niejako przez samego „Rybeńkę” nosi znamiona sondażu. Aby sprawę rozstrzygnąć należałoby przede wszystkim dokonać analizy składu ówczesnych leków, i na tej podstawie

⁶⁸ *Medycyna naturalna*, pr. zbior. pod red. K. Janickiego i W. Rewerskiego, Warszawa 1990, s. 57.

podzielić je na pomocne, neutralne i szkodliwe. Rzecz to jednak trudna do przeprowadzenia z uwagi na złożony charakter wielu medykamentów oraz „maskujących” ich istotę nazw często pochodzących od sporządzających je aptekarzy lub lekarzy. Nie należy bynajmniej jednoznacznie oceniać potwierdzanego wielokrotnie w źródłach subiektywnego odczucia poprawy zdrowia lub ulgi po zażyciu określonego medykamentu⁶⁹. Wskazana wyżej przypadkowość stosowania leków oraz pozaempiryczne podstawy, na których opierano ich spodziewaną skuteczność każde raczej domyślać się efektu *placebo* niżli zakładać ich lecznicze oddziaływanie⁷⁰.

Ogólnie więc wyłania nam się dość posępny obraz medycyny oglądanej przez pryzmat zabiegów, którym poddawany był w przeciagu swego życia Michał Kazimierz Radziwiłł. Z tej perspektywy ówczesna opieka medyczna jawi nam się jako bliska molierowskiemu „Medikandi, Czyszczandi, Krwiopuszczandi, Krajandi, Nakłuwandi, Ucinandi...”⁷¹. I choć wniosków tu formułowanych nie można rozciągać na całą ówczesną sztukę lekarską, to przeciwległą skrajnością byłoby twierdzenie, że jej zupełnie nie dotyczą. Niewiele w szkicowanym tu obrazie zmieniają dodatkowe czynniki, które pozwalają ujmować opiekę medyczną szerzej niż tylko przez pryzmat kuracji i leków. Ważnym takim aspektem było – dla zdrowia „Rybeńki” i ludzi jego stanu – zalecane przez lekarzy w okresie choroby dieta⁷² i wypoczynek. Niewielu na

⁶⁹ Por.: „Przeszłej nie mogąc pisać poczty dla słabości, którą miał przez ten cały tydzień, to jest ciężkie głowy bolenie z alteracją, ażem musiał w przeszły piątek krew puścić i dzisiejszego dnia lekarstwo wziąć i tymem się uzdrowił. [M. K. Radziwiłł do matki A. K. Radziwiłłowej z Sanguszków, 24 I 1723 z Paryża, AGAD, AR IV, Teka 28, nr 381]; Wziąłem womitorium, i tak na godzinie ordynaryjnej [febra tercjana] tylko mnie przetarła. [Tenże, *Diariusz*, Biała 18 VII 1726, s. 214]; Niemal z śmiertelnego łóżka wstawszy kilka słów tylko dla wielkiej słabości mojej piszę. [...] w piątek porwała mnie choroba, którą tutejsi doktorowie cholera nazywają, to jest w prawym boku wielkie parcie z morzyskami straszne i womitami; i trwało mi to przez piątek, sobotę i niedzielę, że już mało się tu kto spodziewał ażebym z tej choroby wyszedł, przecież purgans w poniedziałek wzięty pozwolił mi że wczoraj w kościele komuniją imieniny W.Ks.Mci tylko obchodzić (...) mogłem. [Tenże do matki A. K. Radziwiłłowej z Sanguszków, 27 VII 1740 ze Lwowa, AGAD, AR IV, Teka 30, nr 414]; 25 VII 1743: Po lekarstwie lepiem się miał. [Tenże, *Diariusz*, Żółkwa 25 VII 1743, s. 1260].

⁷⁰ W. A. Brown, *Efekt placebo*, „Świat Nauki”, nr 3, 1998.

⁷¹ Molier, *Chory z urojenia*, Dzieła, t. VI, przeł. T. Żeleński (Boy), oprac. W. Günther, Lwów 1912, s. 370.

⁷² Stosowanie diety w odniesieniu do Radziwiłła miało zresztą ambiwalentny charakter, zawsze prawie oznaczało bowiem objadanie się mięsem. Por.: Dla słabego zdrowia z mięsem począłem jeść. [M. K. Radziwiłł, *Diariusz*, Łachwa 10 III 1737, s. 823]; Dziś tego postu począłem mięso jeść, bo mi post szkodzi bardzo, ale wczorzy nie będę w mięsne dni jadł, środę, piątek i sobotę pościć będę. [Ibidem, Nieswież 18 II 1742, s. 1169]; Bardzom się źle miał, dosyć, że dzisiejsze suchedni z mięsem jeść musiałem. [Ibidem, Ołyka 15 XII 1745, s.

przykład, mogło pozwolić sobie w tamtych czasach na luksus układania się do łóżka, jak to zwykł robić Radziwiłł – kiedy tylko zaboląła go głowa⁷³.

1399]; dlatego nie jadł [obiadu], żem mięsa nie chciał, a ryb postnych po febrze nie wolno [Ibidem, Nieśwież 31 III 1747, s. 1496]; Dziękuję W.Ks.Mci za przysłanie herbaty i cytryn przy terazniejszej zdrowia słabości barzo mi potrzebna [Tenże do H. F. Radziwiłł, chor.w.lit. 15 II 1758 z Nieświeża, AGAD, AR IV, Teka 32, nr 464].

⁷³ Tenże, *Diariusz*, Biała 12 VII 1721, s. 61; Ibidem, Biała 15 VII 1721, s. 61; Ibidem, Biała 16–18 VII 1721, s. 61; Ibidem, Zapolany 23 X 1734, s. 670; Ibidem, Nieśwież 8 VI 1751, s. 1795; Ibidem, Żółkwia 23 I 1753, s. 1893; Ibidem, Nieśwież 29 VII 1754, s. 1968; Ibidem, Nieśwież 6 IX 1754, s. 1973; Ibidem, Nieśwież 17 V 1756, s. 2049; Ibidem, Warszawa 14 II 1759, s. 2222; Ibidem, Nowogródek 1 III 1759, s. 2223; Ibidem, Nieśwież 7 IV 1760, s. 2262; Ibidem, Nieśwież 8 IV 1760, s. 2262; Ibidem, Nieśwież 3 VII 1761, s. 2312; Ibidem, Nieśwież 5 VII 1761, s. 2312].

Krzysztof Zuba

The Treatment of „Rybenka”. Therapies and Medical Operations on Michał Kazimierz Radziwiłł, 1702–1762

Summary

The present paper discusses and analyses treatment methods and medical care given to the Voivod of Vilnius, the Grand Hetman of Lithuania M. K. Radziwiłł throughout all his life. This analysis is not representative for the general medicine of the 18th century. M. K. Radziwiłł was one of Poland's richest men of the time and only few aristocrats rich like him could afford similar therapies. The paper is based on unpublished archival sources, such as diaries and correspondence. Radziwiłł was subject to 65 bleedings (blood was taken from his leg) which were usually performed in springtime; 30 leech applications (to his haemorrhoids); and he was cupped 13 times. He was also treated for his bad jaw, broken arm, and received hydrotherapy (drinking water). All in all, the therapies, operations, and medicines performed and prescribed to him make up a picture of medicine which, according to today's scientific criteria, did more harm than good to the patient. Nonetheless, this does not change the fact that medical care of the time also included treatments which are well evaluated by present-day medical science, such as, for example, recommending comfort and rest to the patients.

Krzysztof Zufa

Wie wurde „Rybeńka” behandelt. Kurmethoden und Heilmaßnahmen für Michał Kazimierz Radziwiłł (1702–1762)

Zusammenfassung

Der Beitrag behandelt und analysiert Kurmethoden und Heilmaßnahmen, die gegenüber M. K. Radziwiłł, Woiwode von Wilna und litauischer Oberbefehlshaber, zeit seines Lebens angewandt wurden. Diese Analyse ist allerdings nicht für die ganze Medizin des 18. Jh. maßgeblich. Radziwiłł was einer der reichsten Menschen im damaligen Polen und nur ihm ebenbürtige Personen konnten sich eine ähnliche Therapie leisten. Dem Beitrag liegen nicht veröffentlichte Archivalien: Tagebücher und Schriftstücke zugrunde. Radziwiłł unterzog sich u.a. 65mal dem Aderlaß (hauptsächlich von dem Bein), vorwiegend im Frühling; ihm wurden auch 30mal Blutegel (vor allem an Hämorrhoiden) und 13 mal „blutige” Schröpfköpfe angesetzt. Behandelt wurden darüber hinaus seine kranke Kiefer und sein gebrochener Arm, er unterzog sich auch der Hydrotherapie (Trinkkur). Generell kann ge-

sagt werden, daß wir uns anhand der Heilmaßnahmen und Medikamente, die Radziwiłł verordnet worden waren, ein Bild von der damaligen Medizin machen können, die nach heutigen Kriterien dem Patienten mehr schadete als half. An diesem Bild ändert auch nichts die Tatsache, daß die Therapie auch Maßnahmen wie die Sicherung von Komfort und Erholung für den Patienten, die heute positiv beurteilt werden, umfaßte.